

„Śmieszno, aż strach”

Cz. IV. Wymiana doświadczeń

Systemy alarmowe można różnie klasyfikować: według Polskiej Normy – klasy SA-n¹⁾, według tego, czy są zewnętrzne, czy obwodowe itd.

Ale jest jeszcze jeden podział, o którym przypominamy sobie po włamaniu – są systemy bardzo łatwe do przełamania nawet przez przestępcę o niskich kwalifikacjach, są też i takie, do których przełamania

potrzebna jest podstawowa wiedza o działaniu czujek, i takie, których bez wcześniejszego przygotowania, wywiadu czy prób przełamać nie można.

Są też systemy tak wykonane, że nawet przestępca o wysokich kwalifikacjach sobie z nimi nie poradzi – lecz gdy spodziewany łup jest duży, może dojść do przełamania nie samego systemu alarmowego, ale systemu ochrony, którego częścią składową jest system alarmowy.

A jaka jest definicja systemu ochrony? W Polskich Normach definicji takiej nie znalazłem. W powszechnej, funkcjonującej świadomości utożsamia się system alarmowy z systemem ochrony. Tymczasem system alarmowy jest częścią składową systemu ochrony²⁾, lecz sam w sobie systemem ochrony nie jest.

Na potrzeby tego artykułu proponuję przyjąć, że system ochrony to zespół środków technicznych, organizacyjnych, prawnych oraz ochrona fizyczna, których zadaniem i celem jest zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa ludzi, mienia, danych oraz prawidłowego funkcjonowania chronionego obiektu, przedsiębiorstwa itp.³⁾

Jak dziś wygląda typowa ochrona hurtowni, sklepu czy biura? Jest system alarmowy – najczęściej wykrywa on ostatnią fazę włamania⁴⁾, czyli sygnalizuje zagrożenie dopiero wtedy, gdy przestępca są już w środku obiektu. Obiekt jest też monitorowany i najczę-

ściej agencja ochrony zobowiązuje się do przybycia w ciągu około pięciu minut. W umowach między agencją a korzystającymi z ich usług klientami znajduje się zapis, iż w przypadku alarmu agencja (stacja monitorowania) powiadamia klienta o sygnale zagrożenia i zobowiązuje go do przyjazdu do obiektu w ciągu np. godziny. Logiczne? Tak, a jak wygląda to w praktyce?

▶ Przypadek I

Po odebraniu sygnału alarmu z obiektu wysłany patrol stwierdził wybicie szyby. Pozostał przy obiekcie, a powiadomiony o wydarzeniu właściciel biura potwierdził, że będzie na miejscu zdarzenia w ciągu godziny – popełnił w ten sposób błąd. Okazało się bowiem, że ten czas został przez patrol wykorzystany w sposób, który trudno było przewidzieć. Przybywszy na miejsce, po ponad godzinie właściciel stwierdził, że zginął komputer wraz

STEFAN JERZY SIUDALSKI

wyposażeniem. Pierwsza wątpliwość – patrol był w czwartej minucie od odebrania sygnału alarmu, a demontaż przymocowanego do biurka komputera musiał trwać od piętnastu minut do nawet pół godziny. Coś się więc nie zgadzało. Właściciel wezwał na miejsce zdarzenia instalatora systemu i wtedy dopiero po odczytaniu z pamięci centrali okazało się, że:

1. pierwszy alarm był o godzinie 3:15,
2. patrol był na miejscu o 3:19,
3. następnie czujki zasygnalizowały alarm w korytarzu o 3:30, alarm w pomieszczeniu pierwszym o godzinie 3:32, w pomieszczeniu z komputerem kolejne po sobie alarmy
4. na koniec alarm z czujki na korytarzu o godzinie 3:50.

Nie było wątpliwości, że ktoś chodził wewnątrz obiektu, gdy patrol czekał pod wybitym oknem do korytarza. Jeśli nie włamywacz, to kto?

Okazało się, że ludzie z patrolu „dorbiali” w ten sposób do pensji.

Wniosek: Bez zabezpieczenia i odczytania historii wydarzeń z centrali winą obarczono by pewnie intruza, który wystraszył się alarmu i uciekł po wybiciu szyby.

Czy do stwierdzenia, co się naprawdę wydarzyło, nie wystarczą dane z wydruków alarmów ze stacji monitorowania?

Nie, ponieważ alarmy z kolejnych czujek są odczytywane w stacji monitorowania jako ALARM bez wskazania czujki. A jeśli co kilkadziesiąt sekund lub co kilka minut czujki podają sygnał alarmu, to stacja monitorowania tych sygnałów nie widzi? Może ich nie odbierać, ponieważ aby jeden obiekt nie blokował kilkoma czy kilkunastoma alarmami odbiornika w stacji, bardzo często nadajnik w obiekcie ma ustawioną blokadę czasową, która włącza się po przyjęciu pierwszego sygnału alarmu.

¹⁾ „Systemy Alarmowe” nr 6/2004, Stefan Jerzy Siudalski: „Co podpisuje instalator systemu?”. Czyli wyrok z opóźnionym terminem... Zgodnie z Normą, czy zgodnie ze Sztuką?

²⁾ O tej problematyce pisał Jacek Drogosz w artykule „System alarmowy. Sygnalizować i zabezpieczać”, „Systemy Alarmowe” nr 2/2001

³⁾ „Systemy Alarmowe” nr 2/2003, Stefan Jerzy Siudalski: „Czego możemy wymagać od projektanta – instalatora systemu, a czego od innych uczestników tworzenia systemu ochrony?”

⁴⁾ „Systemy Alarmowe” nr 1/2002, Andrzej Tomczak: „Ochrona zewnętrzna – niedoceniany element systemu zabezpieczeń”

► Przypadek II

Fałszywe alarmy były i są zmurą dla stacji monitorowania. Korzystnym, jak się okazało w praktyce, rozwiązaniem jest przejście przez agencję ochrony (która monitoruje obiekt) konserwacji systemu. Już kilka lat temu dzięki takiemu połączeniu czynności w obsłudze obiektów liczba fałszywych alarmów zmalała z 80% do 15-20%. Czyli takie rozwiązanie jest bardzo korzystne, ale pod warunkiem, że konserwator systemu nie wchodzi w układ z przestępcami. Dlaczego właśnie konserwator? Odtworzenie historii wydarzeń jest możliwe przede wszystkim na podstawie wydruków z pamięci centrali. Można określić, którzy weszli przestępcy i gdzie się poruszali, a z tych informacji ustalić np.

- czy włamanie było przygotowywane przy współudziale pracownika firmy, która została okradziona,
- czy ktoś pozostał w obiekcie, aby ułatwić włamanie,
- czy rzeczywiście włamanie miało miejsce tą drogą, którą sugerują pozostawione wyraźne ślady,
- czy towar wywieziono wcześniej a włamanie tylko markowano,
- czy towar wywieziono przed, czy po wygenerowaniu sygnału alarmu,
- jaką wiedzę o rozmieszczeniu elementów ochrony i ich cechach mieli przestępcy,
- czy czujki nie zostały przesłonięte.

Jak widać, zakres informacji odczytanych z pamięci centrali może decydować o wykryciu sprawców włamania, ale pod warunkiem że wydarzenia zostaną odczytane natychmiast po włamaniu. Nie wolno dopuścić do ich wymazania po wypełnieniu rejestru w centralce reakcjami systemu następującymi pewien czas po włamaniu.

Co sądzić jednak o konserwatorze, który po włamaniu wykonuje bardzo dużo alarmów, włączeń i wyłączeń systemu, uruchamia sabotaże, aż jedynym wydrukiem, jaki można uzyskać, są właśnie te jego czynności, a nie historia włamania? Głupota? Brak świadomości wagi zapisu wydarzeń podczas włamania? Czy też świadome działanie, aby zatrzeć ślady mogące ustalić sprawców włamania?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania, bo i sytuacje bywają różne. Lecz już sam fakt, że konserwator nie odczytał i nie zabezpieczył zapisu z pamięci centrali alarmowej, powinien być wystarczającym powodem do

zwolnienia go z pracy ze skutkiem natychmiastowym!

► Przypadek III,

a właściwie cały zestaw podobnych przypadków, które bez względu na miejsce zdarzenia – w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu – mają taki sam przebieg, przynajmniej w pierwszej fazie:

Stacja monitorowania odebrała sygnał alarmu z obiektu typu magazyn. Patrol zjawił się na miejscu i stwierdził, że:

- kłódki są nienaruszone, ściany i okna nie wykazują nawet śladów włamania,
- powiadamiany jest właściciel; decyduje – wycofać patrol,
- czasami tej samej nocy są jeszcze jeden, dwa alarmy – patrol przyjeżdża, sprawdza, powiadamiany jest właściciel – nic nie widać, więc „musi być OK”, chociaż stacja monitorowania odebrała sygnały zarówno włamania, jak i sabotażu.

Dopiero po otwarciu magazynu okazało się, że jest pusty!... i zaczęła się licytacja, kto winien? Ubezpieczyciel (zdarza się, że towar nie jest ubezpieczony) wymagał, by był system alarmowy – więc system był. Ubezpieczyciel udzielał ulg na monitorowany obiekt – obiekt był więc monitorowany. Agencja, która podjęła się monitorowania i w umowie z użytkownikiem obiektu nawet znalazł się zapis o tym, że w przypadku alarmu ma się on stawić w określonym czasie w obiekcie, wysłała patrol – i patrol przybył na miejsce w określonym w umowie czasie.

W takim razie co zawiodło?

Fakt, że kłódki są nienaruszone, ściany i okna nie wykazują nawet śladów włamania, nie oznacza, że w obiekcie nie ma intruza i że towar jest jeszcze w magazynie. Zapis w raporcie, że kłódki są nienaruszone, oznacza tylko, że kłódki, które widzi patrol, są nienaruszone. A mogą to być nowe, założone przez włamywaczy. Takie przypadki są na tyle częste, aby polecać znakowanie kłódek. Nawet nienaruszenie ścian i okien nie powinno zwalniać od sprawdzenia, co jest w magazynie, ponieważ zdarzają się włamania przez dach, podkopem czy przez ścianę sąsiedniego obiektu.

W jaki zatem sposób można sprawdzić, co dzieje się wewnątrz magazynu bez jego otwierania?

Zanim odpowiem na to pytanie, chciałbym zwrócić uwagę na pewien problem, który nie istnieje... w doniesieniach prasowych. Prasa pisze o każdym napadzie na bank. O włamaniach do magazynów czasami ukaże się mała

wzmianka w prasie lokalnej, i to wszystko. A przecież łup w napadach na banki rzadko przekracza 100-120 tys. zł, zaś jednorazowe straty w magazynach sięgają 300-500 tys. zł!

Nie wiem, dlaczego prasa o tym nie pisze. Przecież o takie kwoty zasilany jest świat przestępczy, a są one o wiele większe niż podczas napadów na banki czy stacje benzynowe.

Co ta dygresja ma wspólnego z treścią artykułu? Wszyscy wiedzą, że banki są o wiele lepiej chronione, więc dlaczego w ochronie magazynów nie stosuje się skutecznych zabezpieczeń umożliwiających **wizualną i foniczną weryfikację przyczyn alarmu**, takich jak:

- telewizja dozorowa z transmisją obrazów poza obiekt,
- podsłuch miejsca,
- rejestracja obrazów z ukrytych kamer,
- obecność patrolu przez 12 godzin w oczekiwaniu na przyjazd właściciela.

Takie systemy nie kosztują wiele w porównaniu ze stratami rzędu kilkuset tysięcy złotych.

► Przypadek III, groźnie zmodyfikowany

Różni się od opisanych powyżej tym, że:

- dzień, dwa przed włamaniem z obiektu generowany jest sygnał alarmu (najczęściej jest to sygnał sabotażu),
- oczywiście przyjeżdża patrol; właściciel – ponieważ nie ma śladów włamania – nie zjawia się,
- i tylko jedna zmiana w stosunku do tego, co opisałem wcześniej: do firmy przyjeżdża konserwator systemu, majstruje przy sygnalizatorach zewnętrznych, sprawdza czujki i odjeżdża,
- włamanie udaje się następnego dnia,
- konserwator przyjeżdża więc ponownie, aby naprawić i sprawdzić system,
- a przy okazji niszczy zapis historii wydarzeń w centralce...

I to już jest groźne, bo może oznaczać współpracę z przestępcami nie tylko konserwatora, ale też zatrudniającego go agencji ochrony.

Wniosek:

Jedną z podstawowych czynności, jaką należy wykonać po włamaniu, jest odczytanie i zabezpieczenie pamięci wydarzeń zapisanych w centrali alarmowej. Wykasowanie wydarzeń, np. przez nadpisanie prób wykonywanych z systemem alarmowym już po włamaniu, należy traktować tak jak zacieranie śladów po włamaniu. ■